

Cena „SZKOLNICTWA“  
wynosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numar pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Beklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uścić równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszemu przyszłości!

## OD ADMINISTRACYJI.

Z rozpoczęciem II. kwartału prosimy  
uprzejmie Szan. Odbiorców naszego pisma o odno-  
wienie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości.

## Nasze książki szkolne.

### III.

Od drugiej klasy począwszy zastosowano podział  
książek w szkołach galicyjskich do dwojakiego typu  
szkół ludowych a podstawą takiego podziału było  
podawanie dzieciom wiadomości z ich najbliższego  
otoczenia i przystosowania się do warunków, wśród  
których żyją i do zawodu, który kiedyś obiorą. Czy  
taki podział już w dziecięcym wieku, kiedy umysł  
dziecka wzmacniać i rozszerzać należy ogólnymi wia-  
domościami a nie jakimś fachowym szablonem, ma-  
racyę bytu, mówiliśmy już przy krytyce zaprowadze-  
nia „typów“, obecnie więc ograniczamy się tylko do  
oceny samego układu książek, dla poszczególnych  
klas obydwóch typów przeznaczonych a potem skre-  
ślimy obraz porównawczy.

Dla kl. II. czyli 2. roku nauki szkół wyższego  
typu przeznaczoną jest t. zw. „Pierwsza książka do  
czytania“ czyli już właściwa czytanka, na jej bowiem  
podstawie nie uczymy ściśle elementarnych zasad  
czytania ale wprost zmierzamy do celu nauki języka  
wykładowego, którym na tym stopniu w myśl instruk-  
cyi jest, jak już poprzednio wspomnieliśmy, kształce-  
nie uczuć, woli, poczucia obowiązku, zamiłowania  
pracy i poszanowania swego stanu. Samo czytanie,  
wliczone tu jako osobny przedmiot (łącznie z pisa-  
niem w 3. godz. tygodniowo) ma być na tym stopniu  
tylko środkiem, wiodącym do wyżej określonego celu.

Ogólny układ książki przeznaczonej na st. II.  
(względnie kl. II.) jest znacznie lepszy od drugiej  
części elementarza; ustępy treści moralnej są bowiem  
systematycznie przeplatane wierszykami i ustępami  
treści opisowej, z dziedziny pojęć najbliższych umy-

słowi dziecięcemu, choć i tu nie brak pewnych mniej-  
szych usterek i wad.

Całość obejmuje 122 ustępy a mianowicie: 24  
treści moralnej w formie powiastek; 39 opisowych  
(między tymi 20 treści ściśle przyrodniczej, 7 histo-  
rycznych) i 59 wierszyków. Z tego zestawienia widać  
ogromną przewagę ustępów rzeczowych nad powiast-  
kowymi i to jest ujemną stroną książki, wiadomo  
bowiem, że umysł dziecka, rozpoczynającego dopiero  
właściwą naukę, przystępniejszy jest do wdzięcznego  
opowiadania niż do suchego traktowania pewnego  
faktu czy to z historii czy to z dziedziny przyrodni-  
czych zjawisk i że nawet wiadomości z tego zakresu  
podawać można z bardzo dobrym skutkiem w formie  
powiastkowej. Przykładem tego ustępy 19. (Czy zie-  
mia jest okrągłą), 81. (Echo), 119. (Dom w lesie),  
120. (Dzieciół), szkoda tylko że ich tak mało.

Autorzy podręcznika wychodząc zapewne z za-  
łożenia, że kształcenie uczuć patriotycznych n. b.  
polskich, rozpoczynać się może dopiero od drugiego  
roku nauki (bo jak przy ocenie elementarza wspom-  
nieliśmy, kształcenie uczuć „austriackich“ rozpoczyna  
się już na pierwszym) umieścili w I. książce do czy-  
tania aż cztery ustępy z dziejów polskich: 37. „Kra-  
kus i Wanda“, 57. „Leszek złotnik“, 69. „Popiel i  
Piaś“ i 110. „Chrzest Mieczysława“ — a z obawy  
przed zbyt niemiłym rozbudzeniem ducha narodowego, prze-  
ciwstawiali temu obszernemu polskiemu materiałowi  
trzy ustępy z dziejów austriackich a mianowicie: 73.  
„Wdzięczny monarcha“, 103. Arcyksiążę Karol“ i 116  
„Cesarz Józef“. Ta mieszanina wystarczy aż nadto,  
by dziecko nie wyrobiło sobie żadnych uczuć o naro-  
dowości swej i pochodzeniu nie miało należytego  
pojęcia.

Główną wszakże wadą książki jest rozwlekłość  
ustępów, zwłaszcza treści rzeczowej, z których nie-  
które absolutnie w jednej godzinie wyczerpać się nie  
dadzą a rozdzielone na kilka lekcji przerywają cią-  
głość przedmiotu. Do takich należą n. p. ustęp 11.  
„Woda“, 15. „Powietrze“, 27. „Zwierzęta domowe“,



31. „Sól kuchenna“, 33. „Czy są ptaszki w zimie“, 43. „Drób“, 51. „Ogród warzywny“, ustępy 55. 63. 67. 71. 75. 83. 89. 97. 101. 119. i wiele innych. Dla dzieci kl. II. długość ustępu nie powinna przekraczać *jednej strony*, tak są układane książki niemieckie i czeskie, i u nas więc układ taki z łatwością dałby się zastosować.

Daleko lepiej w tym względzie dobrane są wierszyki, bo zaledwie tylko kilka przekracza miarę domniemanej pamięci dzieci II. stopnia, choć znowa nie wszystkie są stósowne do wyuczenia się na pamięć. Do takich należą n. p. ust. 58. 94. 98. i inne.

Ogólny zato materyał, podobnie jak i w drugiej części elementarza *jest za obszerny*. Gdy weźmiemy na uwagę, że na tym stopniu przypada na naukę języka wykładowego, *łącznie z nauką czytania i pisania* 10 godzin tygodniowo, czyli nauki głośnej 5 godzin, to można żądać od nauczyciela, by cały materyał wyczerpał, zwłaszcza że niektóre ustępy, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, wymagają dłuższego niż jednogodzinnego traktowania, a przytem jest nauczyciel obowiązany uwzględnić i *pierwsze wiadomości z gramatyki*, instrukcyja powiada bowiem wyraźnie, że przez ćwiczenia ustne i pisemne należy doprowadzić do świadomości w rozróżnianiu wszystkich trzech rodzajów rzeczownika w obydwóch liczbach, poznanie przymiotnika zaimka osobistego i czasownika, pierwszych trzech osób czasu teraźniejszego, przeszłego i przyszłego, poznania podmiotu i orzeczenia.

Wcale poważna litania wymagań, tem więcej, że na wiadomości z dziejów i przyrody, które główną treść części opisowej stanowią, nie wyznaczono tu osobnych godzin, ale połączono przygodnie z nauką języka wykładowego.



### ECHA Z RADY PAŃSTWA.

Łudziliśmy się nadzieją, że przynajmniej tym razem równocześnie z życzeniami świątecznymi przyniesiemy Czytelnikom naszym pomyślną wieść o wyniku obrad parlamentarnych nad budżetem ministerstwa oświaty i że jakiś konkretny fakt będzie bodaj drobnym dowodem pomieci życzliwej rządu o najbardziej zapomnianych a przecież najteższych swych pracowników.

Ale nadzieje omyliły nas jak zawsze. Wprawdzie „w pośpiechu pracujący“ parlament nie doszedł jeszcze do rubryki o „szkołach ludowych“, ale z dotychczasowej swej działalności i konstelacyi posłów, w których ręce sprawy oświaty powierzono, pozwala się spodziewać, że wynik obrad, jeśli nie będzie pięknie kolorowaną bańką mydlaną, to co najwyżej: *figą* swojskiej hodowli i *to bez maku*.

Na Radzie państwa tak samo jak w Sejmie galicyjskim zepchnięto debatę nad budżetem ministerstwa oświaty *na szary koniec*, uczyniono *ostatnim* punktem porządku obrad, a jeszcze „*wolnomyślny*“ minister Dr. Hartel prosił posłów, by nad poszczególnymi pozycjami *nie zatrzymywali się długo*, ale starali się ile możności, *streszczać* w przemówieniach choć nad budżetem ministerstwa oświaty nie dysputowano w Austrii *już od lat pięciu*, tylko z powodu ciągłych ekscesów parlamentarnych i *braku czasu*, przyjmowano t. zw. prowizoryja budżetowe.

Rzecz całkiem prosta i zrozumiała. Oświata to sprawa *podrzedniejszego* znaczenia i długo nad nią zatrzymywać się nie warto, jest przecież tyle spraw ważniejszych jak: wojsko, sądy, podatki i t. d. W to właśnie graj konserwatywnej większości parlamentu i „*naszym*“ reprezentantem z Koła polskiego!

Na wojsko, łącznie z obroną krajową wydaje Austria rocznie 325 milionów, na oświatę tylko 79 milionów, zatem czwartą część. Cyfry te mówią same za siebie i są wymownym dowodem, na jak niskim jeszcze stopniu kultury znajduje się państwo, nazywające się wedle oficjalnych wykazów „*cywilizowaniem*“.

W galicyjskim budżecie *dominujące* miejsce zajmuje wydatek na *nadzór szkół*, wynosi on bowiem 575.800 K. a mianowicie: Wiceprezydent galicyjskiej Rady Szkolnej pobiera 18.000 K. rocznie; 9 inspektorów szkolnych krajowych 74.440 K.; 79 inspektorów szkolnych okręg. 284.000 K. Koszta podróży wiceprezydenta i inspektorów wynoszą 96.560 K.

Czy to cokolwiek na biedny kraj nie za wiele? i czy w dziedzinie oświaty nie ma *trochę ważniejszych* spraw niż nadzór szkół. Przedewszystkiem należałoby usunąć ich brak, by *było co dozorować*, a potem dać nauczycielom płace odpowiednie do ich pracy!

Dyskusyę nad budżetem ministerstwa oświaty podzielono na sześć części, mianowicie: 1. Zarząd centralny, referent większości dr. *Starzyński*; 2. Wyznania, referent większości dr. *Fuchs*; 3. Szkoły wyższe, referent dr. *Starzyński*; 4. Szkoły średnie i biblioteki, referent hr. *Stürgkh*; 5. Szkoły przemysłowe, handlowe i zakłady specjalne, referent bar. d. *Elvert*; 6. Szkoły ludowe, fundacye i dotacye, referent poseł *Skene*.

Z tych działów przedyskutowano dopiero cztery; ostatni o szkołach ludowych przyjdzie na porządek dzienny dopiero po feryach świątecznych.

Z dotychczasowej dyskusyi o szkołach średnich wyłoniło się kilka ciekawych wniosków, które dozwalają zdefiniować jej ogólny charakter i przypuszczać, że żądania radykalnej reformy spotkają się z poważnemi przeszkodami tak ze strony samego rządu jak i konserwatywnej większości izby posel-



skiej. Przy sposobności dyskusyi wyłonił się znów pokutujący od dłuższego szeregu lat w dziejach austriackiej oświaty, duch klerykalizmu mianowicie w formie wniosku o wprowadzenie egzaminowania z religii przy maturze w szkołach średnich (*p. ks. Sapiaha*) i o urządzenie internatów dla młodzieży szkół średnich (*p. ks. Żuguliński*). Obydwa wnioski spotkały się z bardzo ciętą odprawą kilku opozycyjnych posłów, nie znalazły nawet uznania u samego ministra oświaty, czemu dał wyraz w swej mowie nad budżetem, twierdząc, iż usunięcie religii z egzaminu maturycznego nie jest wcale zamachem antyreligijnym i postanowione zostało ongi na wniosek bardzo pobożnego katolickiego posła hr. Thuna. Z postępowych i na poparcie zasługujących wniosków wymienić należy wniosek *p. Petelenza*, domagający się uznania nauki historii kraju rodzinnego jako przedmiotu obowiązkowego w szkołach średnich. Wniosekowi temu przyznał słuszność i sam minister Hartel.

W ciągu dyskusyi wyszły na jaw rozliczne usterki, wady i potrzeby *galicyjskich* szkół średnich i wyższych, tak iż referaty wszystkich prawie mowców, jak i odpowiedź ministra zaznaczała *faktyczny* podział szkół na ogólnie państwowe i *galicyjskie*. Stan taki spowodowała karygodna a od dłuższego szeregu lat się datująca obojętność galicyjskich posłów względem spraw *krajowych*; umieli oni przy każdej sposobności wysługiwać się rządowi, popierać taktykę każdorazowego gabinetu, wynaleźli słynne „*stanie i stać chcenie*“, tylko w zamian nic dla kraju, nawet w granicach ustaw wytargować nie umieli, czy *nie chcieli*. To też ze wszystkich krajów koronnych, u nas działo się najgorzej, zostaliśmy w tyle poza każdym postępowym i dziś na polu oświaty przedstawiamy straszny obraz spustoszenia, ignorancyi i nędzy.

W ostatnim dopiero czasie weszli do parlamentu posłowie, szczerym duchem postępu owiani, dzięki ich działalności budzi się w nas świadomość złego, krajowi wstyd rumieni czoło i jest nadzieja, że może w przyszłości będzie lepiej...!

Nie ufamy jednak tej przyszłości... niedalekiej, poświętecznej. Mową swoim w sprawie szkół ludowych wybrało Koło polskie posła *Wojtygę*, a jakim sferom służy i jakim kierunkom hołduje ten *poseł kolega*, wie dobrze całe galicyjskie nauczycielstwo. A nawet gdyby odezwała się w nim drzemiąca gdzieś na dnie duszy miłość prawdy i ze szczerością godną nauczycielskiego rzecznika zapragnął odsłonić całą ohydę galicyjskich stosunków, to Koło polskie, stojąc „na straży ideałów narodowych“ przy cenzurze jego mowy, wszystkie głosy prawdy z oburzeniem wykreśli!

I niewolnik musi mówić, jak mu pan każe!



## Z doli Pariasów.

Pod takim tytułem umieścił „*Tygodnik Samborsko-Drohobycki*“ artykuł wstępny, w którym na podstawie poszczególnego wypadku w tamt. powiecie przedstawia krzywdę nauczycieli, jaką oni znosić muszą z powodu *nieokreślonego* urzędowania inspektorów oraz z powodu braku pragmatyki służbowej dla nauczycieli.

Oto dosłowna treść artykułu: Jeszcze w r. 1900 w numerze 25 naszego pisma przedstawił emeryt. nauczyciel p. Franciszek Sielecki w prostych a dosadnie ilustrujących stosunki służbowe nauczycieli słowach, dzieje ostatnich lat swej służby nauczycielskiej.

Jestto smutny dokument świadczący o *niczem nieograniczonej, i nieludzkiej* czasem *samowoli inspektorów szkolnych*, jakiej doznawać muszą galicyjscy heloci kultury.

Jednem z bardzo licznych epizodów krzywdy i nędzy nauczycielskiej, w której rolę złych duchów, znęcających się nad swymi ofiarami odgrywają inspektorzy szkolni okręgowi, jest spensjonowanie nauczyciela p. Fr. Sieleckiego. Człowiek ten pełniąc przez lat 37 służbę swą wśród najtrudniejszych warunków jakie mu rozmyślnie stwarzano, nie mogąc dalej udźwignąć tego ciężkiego jarzma, wniósł prośbę o spensjonowanie go, oraz o przyznanie zupełnie słusznie w myśl ust. kr. z 6. lipca 1899 r. należącej mu się płacy 1000 koron. (O ironio. 1000 k. za 37 lat służby!) Lecz nawet i tego żebraczego grosza odmówiła mu c. k. Rada Szkolna kraj. na podstawie nieprzychylniej relacji ówczesnego inspektora szkolnego przedstawiającej wynik działalności p. Sieleckiego rzekomo jako mierny.

Nie wchodząc już w etykę tego rodzaju sprawiowości, będącej anomalią stosunków służbowych, urzędnika publicznego, dziwną wydać się musi każdemu logika, która kazała inspektorowi szkolnemu uznać tę samą działalność, którą określił jako *mierną*, miesiąc przedtem znać za *skuteczną i wydatną*, albowiem tylko na tej podstawie przyznano owemu nauczycielowi 4-te pięciolecie.

Z tego wynika, że p. inspektor albo wówczas kiedy przyznano Sieleckiemu 4-te pięciolecie mówił nieprawdę, albo jeżeli ta ocena pracy była sumienna, to drugi jego sąd był z prawdą niezgodny.

Że tego rodzaju wypadki niesumiennej, a dotkliwej samowoli, nie należą do wyjątków, to o tem każdy jest przekonany, kto bodaj cokolwiek bliżej zna stosunki nauczycieli lud. Nie wychodzą one tylko dla tego na jaw, gdyż każdy z tych Pariasów obawiając się jeszcze gorszych szykan i prześladowań, woli krzywdę swą przemilczeć, aby tym sposobem stać się jak najmniej widocznym srogiemu satrapie.

Że w mowie będący wypadek, doszedł do publicznej wiadomości, to stało się tylko wskutek tej okoliczności, że p. Sielecki przeniósłszy się na emeryturę



nie obawiał się już następstw swej śmiałości, więc nie tylko krzywdę swą w sposób bardzo obiektywny podał do publicznej wiadomości, lecz ośmielił się przeciw krzywdzącym go orzeczeniom inspektora i c. k. Rady Szkol. kraj. rekurować do ministerstwa, a wreszcie do Trybunału administracyjnego.

Po dwuletnim dobijaniu się o sprawiedliwość przecież doczekał się pomyślnego rezultatu, bo oto *Trybunał administracyjny* po przeprowadzonej dnia 9. stycznia 1902 rozprawie, zniósł orzeczenie c. k. Rady Szkolnej krajowej zatwierdzone przez ministerstwo wyznań i oświaty, uzasadniając w następujący sposób swe rozstrzygnięcie:

„W myśl artykułu 11 ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli lud. z dnia 1. stycznia 1899 Nr. 16 dz. u. kr. zmienionej ustawą z 6. lipca 1899 Nr. 85 dz. u. kr. wynosi płaca nauczycieli szkół publicznych w IV. klasie, do której i odwołujący się należy, dla  $\frac{1}{4}$  części wszystkich posad w każdym powiecie dla pierwszego stopnia 500 zlr. dla  $\frac{1}{4}$  części posad drugiego stopnia, 450 zlr. a dla  $\frac{2}{4}$  posad trzeciej klasy 400 zlr. a w myśl art. 12 lit. g., należy przy posuwaniu do wyższego stopnia płacy, oprócz nienagannej i wydatnej działalności uwzględniać także i tę okoliczność, czy nauczyciel dotyczący posiada rodzinę“.

„Wnoszącemu zażalenie, — który z tytułu 37 letniej swej służby należał do najstarszych nauczycieli w powiecie samborskim i przy wcielaniu nauczycieli do wyż wspomnianych klas i stopni plac w myśl przytoczonej ustawy przez c. k. Radę Szkolną okręg. proponowany był do pierwszego stopnia płacy, — c. k. Rada Szkolna krajowa dekretem z dnia 23. grudnia 1899 r. L. 31217 przyznała od 1. stycznia 1900 płacę tylko w wysokości 900 kor. (450 zlr.) a prośby jego o przyznanie mu pierwszego stopnia płacy, dekretem z dnia 5. kwietnia 1900 L. 4537 z tego powodu nie uwzględniła, gdyż w sprawozdaniach wizytacyjnych inspektora okręgowego wyniki jego działalności nauczycielskiej jako zaledwo mierne były przedstawione“.

„To orzeczenie zostało na skutek rekursu zaczępiem rozporządzeniem c. k. ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 16. lutego 1901 L. 3840 potwierdzone.

„Jest wprawdzie słusznie, że rozstrzygnięcie kwestyi, czy działalność nauczyciela jest nienaganą i wydatną należy wyłącznie do swobodnego sądu władzy szkolnej, ponieważ jednak dla takiego ocenienia wyników nauczania w ustawie nie ma żadnych norm ustanowionych, lecz ocenienie takie oparte może być tylko na podstawie sprawdzonych i należyście uwzględnionych faktów, a z jednych i tych samych faktów, może być tylko jedno i to same przeświadczenie wysnute“.

„Wprawdzie Rada Szkolna kraj. oparła swoje orzeczenie na sprawozdaniach wizytacyjnych inspektora szkolnego okręg. i na skonstatowanych przez tego miernych

wynikach nauczania, lecz na podstawie tych samych wyników przyznała przecież c. k. Rada Szkolna kraj. rozporządzeniem z dnia 6. listop. 1899 L. 27584 Franciszkowi Sieleckiemu na podstawie art. 13 w brzmieniu ustawy wydanej dnia 15. czerwca 1892 Nr. 40 dz. u. kr. czwarty dodatek pięcioletni w kwocie 50 zlr. od 1. listopada 1899 r. Ponieważ dodatki pięcioletnie mogą być przyznawane tylko pod warunkiem nienagannej i wydatnej służby, więc c. k. Rada Szkolna kraj. przyznała tem samem, że działalność służbowa Franciszka Sieleckiego przed udzielonym 1. listopada 1899 dodatkiem pięcioletnim była skuteczną. Wobec tego nie może być ta sama działalność służbowa w tym samym okresie czasu w celu posunięcia do wyższego stopnia płacy, za niewydatną a nawet mierną uznaną, ponieważ z jednych i tych samych faktów nie można dwóch diametralnie różnych o działalności nauczycielskiej wysnuć sądów“.

„Z aktów administracyjnych nie można się też dopatrzeć ażeby uwzględniono także stosunki rodzinne rekurującego, lecz przeciwnie przy wydaniu zaczępiem orzeczenia, ani stosunków tych nie zbadano, ani uwzględniono“.

„Z tego wynika, że uzasadnienie zaczępiem orzeczenia, było częścią mylną, częścią zaś niedostateczną, wskutek czego uchylenie tegoż w myśl §. 6 ustawy z 22. października 1875 Nr 36 ex. 1876 dz. p. p. nastąpić musiało“.

Jestto wymowny dokument, mogący posłużyć za substrat do skreślenia obrazu doli nauczycielskiej, stworzonej częścią brakiem wszelkich norm, określających jasno i stanowczo prawa i obowiązki tych nowoczesnych helotów, częścią zaś z braku odwagi u tych ofiar samowoli, do upominania się w drodze legalnej o zadośćuczynienie za ich krzywdy.

## Geneza insp. Bruchnalskiego.

Krótki czas inspektorskich rządów we Lwowie wyrobił p. Bruchnalskiemu sławę „galicyjskiego“ inspektora i każdy niemal tydzień przynosi jakąś sensacyjną nowość z dziedziny jego pedagogicznych popisów. Nie przebrzmiało jeszcze echo niepotwierdzonej suspenzy dyrektora p. Korpaka a już komunikują nam bezprzykładny brak taktu p. Bruchnalskiego jako egzaminatora z fizyki przy egzaminach kwalifikacyjnych we Lwowie. Usiłował on z osobistych pobudek „spalić“ pewnego kandydata, którego cała komisya uznała za uzdolnionego, w końcu musiano wyznaczyć innego egzaminatora i ten dał kandydatowi notę zadowolniającą. Operetkowy ten inspektor „nicuje“ podobno protokoły konferencyjne po wizytacjach i popełnia różne inne nieformalności.



Warto się zatem przypatrzeć przeszłości p. B. i zasługom, które go na urząd inspektorski powołały. Cytujemy zatem na ten temat kilka trafnych uwag z „*Monitora*“.

W myśl ustawy i ogłaszanych konkursów mogą być inspektorami szkolnymi okręgowymi tylko nauczyciele szkół średnich, katecheci, nauczyciele seminarjów nauczycielskich i szkół ćwiczeń, którzy przynajmniej pięć lat stale byli na posadzie, dalej kierownicy szkół wydziałowych i przynajmniej cztero-klasowych — ludowych. Pan Bruchnalski był jako nieukończony technik i wyzwolony czeladnik ślusarski — kierownikiem szkoły zawodowej kowalskiej, ale tam stał się z jakichś, bliżej nam nieznanych powodów\*) — niemożliwym i przy protekcyi dostał się na kierownika warstatów w lwowskiej szkole przemysłowej a po tych szczeblach wyawansował dalej na inspektora szkolnego okręgowego we Lwowie. Co kowadło i miech mają wspólnego z zasadami dydaktyczno-pedagogicznymi, których się wymaga od inspektora nawet szkół wiejskich — niechby wyjaśnił p. Bruchnalski. Co więcej! Od inspektora we wschodniej Galicyi wymagana jest kwalifikacya z języka ruskiego a p. Bruchnalski tu we Lwowie, gdzie język ruski jest obowiązkowy, nawet nie zna abecadła ruskiego. Cóż tedy skłoniło radę do zrobienia takiego niefortunnego wyboru? A cóżby innego jak nie protekcyja!

Pan Bruchnalski jest szwagrem protomeyka p. Merunowicza, który znowu jest przyjacielem p. Bolesława Baranowskiego a takie drobnostki, jak wiadomo, starczą w Galicyi za wszelkie kwalifikacye. Został tedy inspektorem, no i inspicjonuje... Jak? to widzimy już na drobnych przykładach. Obecnie zapytujemy się p. prezydenta Płażka o co innego. Mianowicie: czy wiadomem mu jest, że p. Bruchnalski jest c. k. inspektorem okręgowym dla szkół lwowskich a równocześnie jest płatnym funkcyjnaruszem lwowskiej gminy, jako *dyrektor miejskiej szkoły przemysłowej*? Jest więc urzędnikiem państwa i równocześnie gminy i kontrolorem siebie samego.

Pytamy się o to, bo wprost jest dla nas rzeczą niezrozumiałą, jak może inspektor, który jako dyrektor szkoły przemysłowej — jest zajęty codziennie od 6—9 wieczorem, kontrolować n. p. naukę uzupełniającą, która odbywa się od 7—9 wieczorem w szkołach lwowskich? Zwracamy na to jeszcze i dlatego uwagę p. prezydenta Rady Szkolnej, że zdarzają się z tego powodu nieraz dosyć ciekawe wypadki. W szkole n. p. Staszica zdarzyło się, że wieczorem zabrano się do reparacyi pieców. Nauczyciele nie wiedząc nic o tem, przyszli na zwykłą naukę wieczorną i dopiero w szkole dowiedzieli się, że nauki

nie będzie. Godziny te skreślił im p. Bruchnalski w wykazie godzin nauki uzupełniającej, chociaż nauczyciele byli w szkole i nie z ich winy nauki nie było. U siebie natomiast, w szkole przemysłowej — był zdaje się wyrozumialszym i względniejszym. Na Sylwestra mianowicie zwolnił nauczycieli od nauki, ale godzin im pewnie w wykazie nie skreślił...

Zastrzegając sobie na póżniej uzupełnienie sylwetki p. inspektora, który pedagogię kuł na kowadło a wzmacniał ją miechem, prosimy i p. Małachowskiego, by bodaj przez ciekawość zechciał się także przypatrzeć działalności p. Bruchnalskiego.

## KOMU POWIERZONO LUD?

(Uwagi przez R. J.)

Wobec coraz wzrastających polepszeń płac dla urzędników i służ państwowych nasuwa się mimowoli pytanie czy i my nauczyciele ludowi jesteśmy w prawie żądać od decydujących czynników polepszenia naszego bytu. Ponieważ już tyle razy w licznych czasopiśmiech kwestya polepszenia bytu była omawiana — przeto postanowiłem obecnie przemilczeć o tem, a natomiast postawić pytanie *'naszym najserdeczniejszym* opiekunom, komu to oni, kraj, względnie rząd powierzył lud, by nim kierować, oświecać i umoralniać?

Począwszy od największych osobistości w kraju, a skończywszy na pisarzu gminnym nikt nie jest obowiązanym prócz nauczyciela i księdza uczyć, oświecać, prowadzić tę tak wielką a ciemną masę narodu. Że tak jest, a nie inaczej zastanówmy się nad żądaniem każdego urzędnika tak politycznego jak i sądowego, tak podatkowca jak i wydziałowego i t. p. aż skończywszy na pisarzu gminnym, a przekonamy się, kto właściwie prowadzi, oświeca i umoralnia lud, słowem komu go powierzono.

I. Kto miał sposobność wejść w tajemnice urzędnika politycznego (przy Starostwie) względnie w jego zakres działania, ten nie mógł innego nabrać przekonania jak tylko takiego, że awans, a przytem polepszenie bytu każdego z nich zawisłem jest od przeprowadzenia *legalnych wyborów* już to do Sejmu kraj. już też do Rady państwa. Bo pytam się czem innym może urzędnik polityczny wyszczególnić się? Czy może zasuspendowaniem wójta, nałożeniem grzywny za przekroczenia jak n. p. noszenia broni bez karty, lub też za przekroczenia meldunkowo wojskowe? A więc czyż takim postępowaniem, choć wedle ustaw prawnem dąży urzędnik polityczny do umoralnienia, oświecenia ludu? Czyż jemu to powierzono lud?

II. Urzędnik sądowy. Sędzia. Jego zadaniem jest tylko sędzić przestępstwa, nadużycia i zbrodnie rozmaitego rodzaju. Wydaje wyrok, czyli inaczej potępia obwinionego. Czyż zasądzony po odpokutowaniu kary w kry-

\*) Podobno jakiegoś „*pyskobicia*“.



minale czyli inaczej w domu poprawy umoralni się do tego stopnia, że już na przyszłość stanie się pożytecznym społeczeństwu? Mamy dowody i to liczne, że pierwszy lepszy więzień po odbyciu kary dopuszcza się często-króć gorszych zbrodni, tłómacząc, że kryminały nie dla zwierząt a dla ludzi pobudowano.

Czyż więc sędziemu powierzono lud do prowadzenia?

III. Urzędnik podatkowy. Zadanie jego każdemu pojedynczemu obywatelowi wiadome. Urzędnik podatkowy przestrzega ściśle by rubryki zaległych podatków były wypełnione. Czyż w spełnianiu jego obowiązków można dopatrzeć się prowadzenia, umoralnienia i oświecenia ludu.

IV. Urzędnik Wydziału Rady pow. Zdaje mi się, że nietylko nam nauczycielom, ale i najprostszemu człowiekowi jest aż nadto znana ta uciążliwa w żadne wygody nie opływająca ich posada. Daj Boże by im kiedyś powierzono lud!

V. Wojskowość. Ta naprawdę oświeca i umoralnia lud. Nie radzę nikomu, by swą uwagę zwrócił na przybyłego do wsi rodzinnej urlopnika, a tem mniej jego mowie przysłuchiwał się.

VI. Zandarmerya i finanserya. Pierwszej zadaniem ścigać zbrodniarzy, drugiej pilnować majątku i dochodów państwa. O oświeceniu i umoralnieniu ludu mowy tu nie ma.

VII. Pisarz gminny. Pisz o co cię pyta Starostwo, Wydział Rady powiatowej, przestrzegaj ściśle prawidłowego prowadzenia rachunków majątku gminnego i t. p. Istne ale z przeciwnego końca umoralnienie i oświecenie ludu.

A więc komu powierzono lud? **Nauczycielstwu i Duchowienstwu.** Co ma zaś za to nauczycielstwo, pomówimy o tem w następnym numerze.



### Kaprys inspektorski — urzędową rezolucją.

W galicyjskich stosunkach szkolnych dzieją się takie rzeczy, iż zaiste trudno im dać wiarę, i gdyby nie autentyczne dokumenta, które leżą przed nami, sami gotowi bylibyśmy przyjąć, że komunikowany nam fakt jest tylko wymysłem fantazyi rozgoryczonego nauczyciela.

Galicyjskie władze szkolne przyjęły sobie za wyłączny zakres działania, *ściśły nadzór* nad nauczycielem, nawet w jego czynnościach pozaszkolnych, do niczego innego nie okazują chęci ni zdolności i choć w danym razie mają obowiązek otaczać nauczyciela urzędową opieką dla nadania powagi charakteru jego stanowiska i samej szkole, tendencyjnie podkopują tę powagę a działalność nauczyciela w każdym kierunku utrudniają.

Oto drobny kwiatek, uszczknięty świeżo z tej wdzięcznej niwy.

W O. powiecie S. jest budynek szkolny w stanie

najwyższego zaniedbania. Niebielony od dłuższego szeregu lat, z wibitami szybami, połamanymi schodami, dziurawym dachem, bez podłogi, bez zamków u drzwi, okien i pieców, przedstawia obraz kompletnej ruiny i urąga najprymitywniejszym wymaganiom zdrowotności i higieny.

Nauczyciel H. znosił stan taki, dopóki mógł, ale gdy ustawiczne braki groziły wprost zawieszeniem nauki, wymógł energią swoją na Radzie Szk. miejsc. że na posiedzeniu swem d. 26./XI. uchwaliła *jednogłośnie usunąć wszystkie przez nauczyciela wykonane braki i to w jak najkrótszym czasie.*

Ale uchwała uchwałą a wykonanie obietnicą. Rada Szk. miejsc. jak to znana galicyjska Rada, nie czując nad sobą żadnej władzy i utartym zwyczajem żadnej egzekutywy się nie obawiając, zapomniała o uchwale i żadnych inwestycji nie poczyniła. Jednak nie zapomniał nauczyciel, bo mu zapomnieć nie dał deszcz, lejący się przez dziurawy dach do pomieszkania, zimno w izbie skutkiem niezamykalnych pieców i inne przyjemności galicyjskiego światłodawcy. Gdy więc samoczekanie ani go ogrzać ani osuszyć nie mogło, przesłał d. 5. grudnia do Rady Szk. okr. w S. pismo, w którym przedstawia cały stan rzeczy i „*uprasza R. Szk. ok. by raczyła łaskawie polecić Radzie Szk. miejsc. aby swą własną uchwałę natychmiast wykonała, celem uniknięcia przerwy w nauce.*”

W każdej instytucji o normalnych stosunkach, na takie pismo otrzymałby proszący pomyślną odpowiedź, ale w Galicyi i do tego w szkolnictwie, właśnie pomyślne zatwierdzenie prośby byłoby czemś anormalnem.

Nie chcemy ciekawości czytelników wystawiać na próbę i oto przytaczamy dosłownie treść rezolucji Rady Szk. okręg. w S.

Historyczny ten dokument brzmi następująco:

Z c. k. Rady szk. okręg. L 2478. 6/1

Radzie szk. miejsc. w O. do natychmiastowego zarządzenia a zarazem do zawiadomienia nauczyciela H., że w każdej chwili *może być uwolniony z posady tak dla niego niekorzystnej, jako też w zupełności z tvt. okręgu szk. i dodać należy, że c. k. Rada Szk. okręgu nie ma na razie dla niego dogodnej posady.* Wobec tego orzeczenia *jest zupełnie wolny* i może starać się o posadę w takim okręgu, gdzie znajdzie korzystniejsze warunki. C. k. Rada Szk. okr. *nie zniesie nigdy grymasów podwładnych sobie nauczycieli* a dbać będzie z całą szczerością i sumiennością tylko o takich, którzy swoje obowiązki z całą ścisłością wypełniają, odznaczają się należytych taktem i zadowalniającymi rezultatami swej pracy. O tem interesowanego *zaraz zawiadomić należy.*

Przewodniczący c. k. Radca Namiestn.

.....  
Inspektor szk. okręg.

.....



I czy wobec wobec tego dokumentu potrzeba jeszcze komentarzy? Czyż nie jest on najwyraźniejszym stwierdzeniem, że władze szk. same poniżają nauczyciela i utrudniają mu pracę dla dobra szkoły. Nauczyciel prosi o pomoc a w zamian otrzymuje uwolnienie z posady i moralizatorskie kazanie i to jeszcze za pośrednictwem Rady Szk. miejsc., przeciwko której właśnie zażalenie było skierowane. Czyż to nie wielce demoralizujący środek, czyż to nie urzędowe osłabianie powagi nauczyciela a pochwalenie niedbalstwa Rady Szk. miejsc. Toż na przyszłość wyśmiej się ze wszystkich żądań nauczyciela i wszystko ujdzie jej bezkarnie. A dodać jeszcze musimy, że rezolucję powyższą pisał *własnoręcznie* sam *okręgowy inspektor szkolny*, opatrzył ją nawet swoim podpisem, dla zadokumentowania swej woli. I sądzymy, że wogóle prócz inspektora, *nikt więcej tej rezolucji nie widział* (podpis starosty jest *wyciśnięty pieczętką*), bo inaczej takie załatwienie sprawy nie mogłoby się stać *aktem urzędowym*.

Ale tem więcej samowola inspektora zasługuje na skarcenie!



## WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

**Stachów Karol**, emeryt. nauczyciel zmarł z. m. we Lwowie. Nieboszczyk przez dłuższy czas pełnił obowiązki nauczycielskie w Rawie Ruskiej, i gdzie go nauczycielstwo wybierało jako swego reprezentanta do Rady Szkolnej okręg. Przed spensjonowaniem przeniosła go Rada ze względów służbowych do Skolego. Ś. p. Karol walczył w r. 1863. w szeregach narodowych w oddziale Czachowskiego, wspólnie z emeryt. nauczycielem p. Andrzejem Muszką z Doliny i prof. gimn. Śląskim, który z młodzieżą gimn. pospieszył do powstania. Po upadku tegoż znalazł się ś. p. Karol jako pracownik na niwie oświaty ludowej, na której pracował gorliwie, zostawiając po sobie pamięć dobrego szermierza w walce o oświatę i życzliwego kolegi. Niech Mu ziemia będzie lekką, którą ukochał całym sercem i na której chwałę walczył orężem, później apostołowaniem w najniewdzięczniejszym zawodzie.

**Baczyński Wacław**, nauczyciel w Przegnoju (pow. Przemyślany) rozstał się z tym światem, po wysłużeniu w zawodzie naucz. lat 38.

**Szumska Marya**, naucz. szkoły lud. we Lwowie zmarła 23. z. m.

**Bohaczewski Emil**, starszy nauczyciel szkoły w Maryampolu (powiat Stanisławów) w 35 roku życia, po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł 23. z. m. Nauczyciele stracili w nim serdecznego kolegę, zaś szkolnictwo narodowe wzorowego pracownika.

Cześć Ich pamięci! — Wicznaja pamiat!

## Wiadomości potoczne.

**Napad na nauczyciela.** Z pod Lwowa piszą nam: Z jakimi przeciwnościami walczyć musi nieraz nauczy-

ciel ludowy, ilustruje dosadnie fakt następujący, który zdarzył się we wsi Miłoszawice powiecie lwowskim. Przy tamtejszej szkole ludowej był nauczycielem niejaki Aleksander Lasko, człowiek, który swoje posłannictwo wykonywał z poświęceniem i w tym też duchu działał na młodzież szkolną. Nie podobało się to jednak niektórym osobom gminy, że nauczyciel zwalczał przeróżne niewłaściwości. Pogrożki i szykany, z którymi spotykał się na każdym kroku nie zrażały go — więc napadnięto nań w budynku szkolnym, wskutek czego ostraślał zmuszły i musiano go odwieźć do zakładu obłąkanych we Lwowie.

Napad ten opisuje szczegółowo świadek, który nocy krytycznej nocował razem z nauczycielem. Sprawy dotychczas żandarmerya wykryć nie zdołała. Nieszczęśliwy męczennik obowiązku pozostawił 75. letnią starsuskę matkę i siostrę, które utrzymywał przy sobie.

**Z eldorado p. Zagrodzkiego.** Od poważnej osoby z gminy Tęgoborze (pow. Nowy Sącz) otrzymaliśmy jeszcze w listopadzie z. r. notatkę, którą dziś na dowód „*wielkiej troskliwości*“ inspektora Z. o szkoły wiejskie przytaczamy dosłownie: „Jest w naszej gminie szkoła niby dwuklasowa, bo pracuje przy niej dwóch nauczycieli, ale w ten sposób że p. kierownik uczy starsze dzieci przedpołudniem, zaś w *tej samej izbie* szkolnej p. nauczyciel, młodsze dzieci po południu. Czy tak urzędową powinna być nauka w szkole o dwóch siłach? Wiadomo mi również, że należące do związku szkolnego sąsiednie gminy starają się od lat kilku o wyłączenie z Tęgoborzy, lecz p. Zagrodzki robi podobno trudności w tej sprawie, przeczco rozgorycza *chętną do ofiar* na cele szkoły ludność tutejszą.

**Uporczywie obiegają pogłoski**, że na przyszłą sesję sejsową (26. maja) nadejdzie wniosek „*sprawiedliwszego*“ rozdziału procentowych kwot co do podwyższenia pensyi w klasie IV. *lecz w granicach obecnej ustawy i obecnego budżetu.* Okazuje się tedy, że wszystkie petycje wiecowa mają pozostać bez skutku, bo większość sejmowa nieprzychylna nauczycielstwu, nie boi się tego stanu, widząc w nim brak solidarności. Coś w tej sprawie komisya wiecowa *uczynić* powinna i to przed rozpoczęciem Sejmu, zważywszy, że rozgoryczenie wśród nauczycielstwa ogromne, jakiego dotąd nie widziano.

„**Formalnego**“ inspektora otrzymały powiaty: Turka i Stary Sambor w osobie p. Izidora Piotrowskiego, kierownika szkoły z Kołomyi. Pan ten na Zjeździe Tow. pedag. w Przemyślu zabierał głos wyłącznie w „*kwestyi formalnej*“, aż prezydent Dr. Małachowski umiarkował go cokolwiek w formalnych zapędach. P. Piotrowski był również delegatem Tow. ped. do komisji wykonawczej uchwał wiecu naucz. i jako taki zobowiązał się wypracować jedną z petycyj do Sejmu. Ciekawi jesteśmy, czy na nowem stanowisku nie zapomni o swych względem nauczycielstwa zobowiązaniach, czy też więcej „*formalności*“ skieruje w dziedzinę działań inspektorskich.

**Do pomocy w układaniu statusu naucz. kl. IV.** wzywa Dr. Falkiewicz w ostatnim numerze „*Szkoły*“ całe nauczycielstwo i dołącza w tym celu osobny formularz do wypełnienia. Jest to sprawa nadzwyczaj ważna i pierwsi kładliśmy na nią nacisk już przed kilku laty przy wydawnictwie naszych kalendarzy, sądzymy jednak, że ułożenie takiego statusu jest *obowiązkiem samej Rady Szkolnej kraj.* i na nią w tym kierunku nacisk wywrzeć należy.



... Dyrekcya pocztowa przy reorganizacji ekspedytorskiej sama sporządziła podobny status i przesała go z urzędu wszystkim funkcyonaryuszom pocztowym bezpłatnie jako dodatek do „Okólników“ — podobnie więc dałoby się zrobić i w nauczycielstwie. Rada Szk. kraj. za pośrednictwem Rad Szk. okr. *łatwo i w krótkim czasie* zbierze potrzebne daty i cały status wydrukować może jako dodatek do „Dziennika urzędowego“, który rozsyła wszystkim szkołom. Płacenie za status (może niezupełny i niedokładny) po 1 k., jest dla biednych nauczycieli niepotrzebnym haraczem a nakładcy może nawet kosztów wydawnictwa nie zwróci!

**Składki.** Na przeprowadzenie uchwał wiecowych złożyli po 1. kor. pp. Sondej A., Sawicki M., W. K. i S. M.,  
Na fundusz prasowy „Szkolnictwa“ pp. M. K. 1-50 k.,  
A. O. 80 h, B. Z. 2. kor., T. S. 50 h.  
Na pomnik ś. p. H. Kisielewskiego p. J. O. 20 h.

➡ **Wszystkich P. T. Prenumeratorów upraszamy bardzo uprzejmie o gorące popieranie naszego pisma w kole Swoich Przyjaciół i Znajomych.**

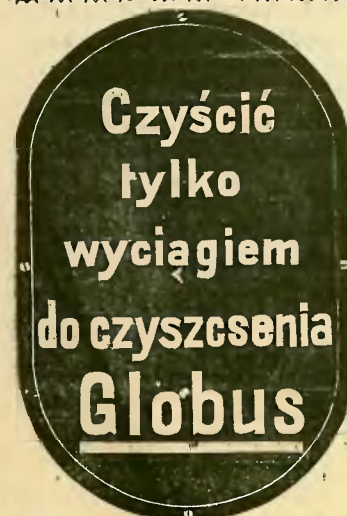
— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.
- Nauka czytania na podstawie pisanja. I. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 3 kor. 25 hal.
- „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicyi?“ 30 hel.
- „Z krainy nędzy“ 30 hel.
- „Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“ 30 hel.
- „Wybór zawodu“ 20 hel.
- „Nasze ciernie“ 20 hel.
- W obronie szkoły i praw nauczyciela“ 30 hel.
- „Szlacheckie rządy w Galicyi“ 10 hel.
- Kalendarzyk ochrony zwierząt na r. 1902 — 23 hal.
- „Praktyczny poradnik“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.
- „Zakon małżeństwa“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.
- „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowski. 50 hal. z przesyłką.

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.

**Do nabycia póki starczy zapas:**

- Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ począwszy od roku 1894. broszurowane, pojedynczo 6 kor — przy zakupnie kilku egzempl. 25% opustu i spłata wedle umowy.
- Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół 1- i 2-klas. na podstawie planu zasadniczego i Instrukcyi — znizona cena 1 kor. 20 hal. z przesyłką.
- Kalendarze nauczycielskie (treści informacyjnej i humorystycznej) z r. 1897 i 1898 po 4J hal. z przes.



Wszystkie przedmioty metalowe czyści znakomicie **■ Globus-Putz-Extract, ■** przyczem tychże nie niszczy ani nie rysuje.  
Dziennie wysyła fabryka 200.000 porcyj tego Extractu na wszystkie części świata.  
Fabryka Fritz Schulz jun. A.-G. Eger und Leipzig.  
Premiowany złotym medalem na wystawie światowej w Paryżu 1900 i złotym medalem w Wiedniu 1902.  
Wszędzie na składzie.  
— Doza à 10, 16 i 30 hal. —

**SAPOMENTHOL**

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



**nacieranie uśmierczające**

wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

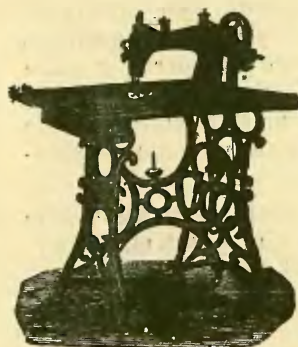
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gołbecowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należyteści lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dotaczyć należy 6 ct. na list przesytkowy.

➡ **SAPOMENTHOL**, wyrabiany przez **Eugeniusza Matulę**, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa, został odznaczony na wystawach między-narodowych w Paryżu i Londynie w roku 1901 najwyższem uznaniem, a to dypl. honor. i złotym med. z krzyżem.

**Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 zł. nożne od 40 do 120 zlr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego** następcza R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



**ZNAKOMITY PODRĘCZNIK**

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi:

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II, III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbiorec ćwicz.“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.